

ROZMAITości.

N^o. 26. dnia 30. Czerwca 1826.

WYZNAWCY OGNIĄ.

(Wyciąg z dzieła poezyjnego angielskiego poety Tomasz Moora: „Lalla Rukh Xiężniczka mogolska.“ 1)

Xiężyc oświecał morze Omanu, wyspy palmowe i brzegi perłami zasiane miętami wydawały się błyszczące w promieniach nocy. Łyskając światłem usypiały błękitne fale morza. Xiężyc oświecał zamek Harmozyi (2) i porfirowe sale Emira, gdzie niedawno żegnając słońce odzywały się trąby i murzyńska Cela (3). Słońce iednak przy złotéy uroczystości zachodu miléy żegnane bywa śpiewem z łagodnego Bilbilów gniazda, lub piosnką miłości. Ale ciszéz! Oto wszystko spoczywa, oniemiały brzegi i morze. Zefirek powiewa tak łagodnie, że ani listkiem, ani falą nie poruszy. Wietrzna wieża Emira (4) nie ma mocy uchwycić choćby najmniejszego powiewu wiatru. Nawet tyrana oko sen otoczył, chociaż lud płaczący cisnie się do niego, chociaż przekleństwa i powietrze mu zatrucią a niezliczone orężé brzęczą w pochwach pałając żądzą pomśczenia się zniewagi wyrządzoney Iranowi (5). Zatwardziały spoczywa obojętnie, czyli ży

płyną, czyli orężé szczekała. Jestto potomek gorliwéy zabóyców rzeszy, wierny Koranowi, boiów nieustannych chciwy i ufaiący, że krew niewiernych prosto do nieba wskaże mu drogę. Jestto bohater, który klęcząc na zlaném krwią poboioiwisku, pośród niepogrzebanych trupów byłby w stanie czynić uwagi nad prawdami księgi świętéy wyrzucił na nieoschłym ieszcze orężu (6), i uważać, po które głoski doszła krew wytryśnięta z serca ofiary.

Sprawiedliwy Ałfal Jakimże zagniewanym zapewne przesyiesz go wzrokiem, gdy kiedyś z księgą twoią w ręku zbliży się do ciebie i zuchwale zakrwawionemi palcy na iéy stronnicach wskazywać będzie dla mordów i lubieźności przekrecone przez siebie mieysca. Podobien pszczołe Trebizundu, błakaiący się po najpiękniejszych kwiatach i z niewinnych listków iad wysysaiący dla zatrucia miodu swojego. (7)

Nigdy Arabiia nie wydała ieszcze tak srogiego ciemiezcy, nigdy tak ciężkie iarzmo nie uciskało Iranu. — Uleciała дума kraiu tego, tron zgruchotany został, a synowie iego nie wstydzili się padać przed tronem przywłaszczyciela. Wieże poświęcone niegdys światłu Mithry znieważone zostały modłami Mozlemu, gdzie niewolnicy nawróceni orężem to przeklinali w zdradzieckiém odmianie, co oycowie ich szanowali. Wszelako były ieszcze serca, które napelnione zem-

(1) Warto było obeznać czytelników pisma tego z tym znakomitym plodem poezyi angielskiéy żyjącego poety, i dla tego powazyłem się choć w nieudolny prózie mały s niego uczynić wyciąg. Tłumacs.

(2) Teraźniejsze Gombarum, miasto na stronie perskiéy odnogi morza.

(3) Cela, instrument muzyczny Murzynów.

(4) W Gombarum i w innych miastach perskich są wieże służące do ściągania wiatrów, a praeto samo do ochłody domów. *Le Bruyn*.

(5) Iran, właściwie nazwisko Persyi. *Asiat. Researches Disc. 5.*

(6) Na rękoiściach znajduią się wieńsze s Koranu. *Russel.*

(7) W Trebizundzie nayduie się rodzaj Rhododendronu, s którego kwiatu płyn tak szkodliwy wyecysaią pszczoły, że miod z tego płynu robienny ludzi szalonymi czyni. *Tournefort.*

stą i nadzieją, dawnym duchem pałały, serca tak stałe iak kamień, połyskujący w nocy zatrzymaném z dnia światłem. Były także oręże śmiałe i niewahające się czynić zadosyć zapałowi serc takich. Późniéj dopiéro z przestachem dowię się o nich tyran. Teraz przy świetle xiężyca spoczywa tak rokosznie i spokojnie, iak gdyby duch iego od stróżów nieba był otoczony. Spił! Dla spokojniejszego, iak twóy, wzroku tak ułagodzzone morze. Usypiały pełen ciemnego omamienia, chociaż tak jasno uśmiécha się światło xiężyca. W téj godzinie słodkiéj, kochankowie tylko czuwać powinni.

I patrzcie, tam na owém skały urwisku, którego cień pada na morze, wznosi się wieża, patrzcie, iak z owéj wieży ciemny uplot włosów świetnie unosi się w powietrzu, gdyby kita piór nad koroną pływająca. (8) Włosy igrają przez kraty z wiatrami, a za kratą stoi kwitnąca córka Emira i chociaż pochodząca z winowajczego pokolenia, pełna iednak wierności i czułości. Byłto obraz źródła życia z dzikich skał wytryskującego. (9)

O iak świętą, iak czystą istotą iest piękność, kiedy usamotniona, daleka od występnego świata przeznaczona iest tylko na upięknienie mieysc siedziby własnéj!

Skryta przed natrętnym wzrokiem spoczywa dziewica w cichéj celi okolónéj bałwanami morza. Hindol umysł twóy i twóy obraz ukryte były, iak tajemnica wiary. O! co za rokosz dla kochanka, któremu by wolno było zwiedzić tajnie siedziby twoie! Byłby podobnie uszczęśliwiony iak ten, komu nagle wśród cichego gajku ukazałby się kray czarodziejski, kto marzył i żyłby woniami tak obcemi zmysłom człowieka i tak odmiennemi od powietrza zwyczajnego.

Piękne są podczas uroczystości wieczorów lata dziewice dolin Yemenu (10), iakże pięknie wydaie się ich oblicze przez różowe zasłony. Doliny Yemenu i Yemenu pagórki wydaiają ładne oblubienice, tak czyste iak iasmin zdobiący ich włosy; powabnie w kioskach siedząc przed zwierciadłami uważaiają, że codzién urodnieysze. Lecz wdzięki dziewic i oblubienic Haremy zdobiących znikaią przed dumnymi powabami córki Al Hassana.

Była podobna do aniołów, iacy w snach dzieciom pokazywać się zwykli. Wzrok iéy był tak czysty, że światłem iego rażony występek krył swe oblicze, iak gadzina traci zmysł widzenia dotknięta promieniem szmaragu. (11) W wybuch ognia młodości mięszał się w niéj z płomieniem świętym, a w iéj piersiach rokosz tamtego świata kojarzyła się z rokoszami tego. Byłato istota iuż w półowie ubóstwiona, w którój łagodna odcién ziemianki, łączyła się ze świetnością wiecznego nieba.

Taką była ta dziewica, co spać nie mogąc poglądała z wieży na ciche morza odmęty. Nie z takim tęskném biciem odměty, nie z takim żawém spożrzeniem parzyła niegdys w dniach szczęśliwszych na niwy oyczyste! Czemuż teraz z taką trwogą pogląda ze skał zaciemniających zwierciadło morza? Kogoż oczekuje wśród nocy? Skały tak dzikie, tak chropowata do nich ściężka i żadna noga nie przedrze się aż do wieży.

Podobnie oyciec iéy myślał o niedostępności téj wieży, gdy ku ochłodzie własnéj stawiał ją nad bałwanami morza. (12) Zdobiać ją przepysznie sądził, że tyle ozdorna, ile obwarowana. Spij, sen spokojny rostopny marzycielu i nie patrz, na co się śmiała miłość poważa. Miłość tak mocna czuie tylko rokosz w zwycięstwie, nie zraża się niebezpie-

(10) Szczęśliwa Arablia.

(11) Mówią, że gdy gadzina popatrzy na szmarag, natychmiast ciemnieje. *Ahmeda ben Abdalazyza rozprawa o kamieniach.*

(12) W Goubarum i na wyspie Ormus tak wielkie gorąco, że ludzko dla ochłody nie raz w wodzie leżeć zmuszeni. *Marco Paolo.*

(8) Królowie ich po prawéj stronie na znak starzeństwa nosili czarne z piór kity. *Hanway.*

(9) Stosownie do podań machometanskich źródło życia wypływa z ponurych okolic wschodu.

Richardson.

czeństwami i najpiękniejszą nagrodę urywać zwykła na samych brzegach przepaści. Sztydzi z nieśmiałych, co wtenczas iedynie sięgają po perły, kiedy ucieszone fale. Lubiąca ryk burzy, te tylko perły dobremi być uznaje, które z rozburkanéy toni wyrwała. Wiedz o tém piękna dziewico Arabii, że chociaż wieża twoja wysoka i przykra do niéy ścieżka, jest przecie pewien bohater, co dla ucałowania lic twoich nie wahałby się dostać na niedostępny Ararat. (13) Najprzykrzejsza droga dążącemu do ciebie byłaby droga do nieba. Już oto poruszają się fale uderzane wiosłem iego. Słyszysz, iak czótno przypływa do zatoki, wyciągasz ku niemu śnieżne ramiona, iak gdybyś chciała niemi pociągnąć go do siebie. Podobnie téy dziewicy, co widząc kochanka śpieszącego do niéy w nocnéy dobie i unoszącego się nad przepaściami skał, podała mu warkocz włosów, by miał zatrzymać się na czém. (14) Z równym iak bohater Zal zapalem śpieszył i nasz młodzieniec do Hindy swoiéy po skałach, tak lekko, iak dzikie kozy Arabii. (15) Stał nareszcie w pokoju Hindy.

Kochała niewiedząc kogo, nie znała rodziców, rodu, ani oyczyzny kochanka. W takiém była położeniu, iak ten, komu w lasach Indyi pokażą pięknego ptaka, który przybywszy z wysp dalekich, chwilę zabłyśnie piórami i zniknie. Zniknieli tak i iéy ulubiony? Alła niech tego nie dopuści! Łagodnie wyczierał raz xiężyc z obłoków, a ona grając na cytrze, w tak słodkiéy godzinie iak dzisiay, śpiewała piosnkę przyjemną. Wtedy uyrzała oblicze przyjaciela swoiego po raz piérwszy, ale nie po raz ostatni. Mniemała, że to duch spuścił się po obłokach (bo czyliż człowiek tak wysoko dostać się potrafi), duch chcący przy świetle xiężyca iéy

śpiew utaiiony podsłuchać. Na chwilę była w tym błędzie i chociaż po piérwszym przestachu przekonała się, że młodzieniec ten był człowiekiem tylko, zajętym iéy wdziękami, często iednak, gdy mówił do niéy obcemi, trwożącemi wyrazy, gdy iakiś promień światła drzał w iego ciemném spojzeniu, mniemała z trwogą, że serce oddała duchowi z rodzaju błędzących po obłokach, a którym nie wolno już wzbić się do nieba. Takimi mieli być aniołowie dawnych wieków, co podług podań Wschodu zapalając się wdziękami ziemianek i rzucając się na łono rozrywek świata dla kobiet wyrzekali się nieba. Nie! droga, wzniecający w tobie te powątpiewania, nie jest ani aniołem, ani szatanem, jest to rozogniony syn ziemi, w miłości i w gniewie granic nieznający.

Dzisiay atoli zdawał się opuszczać go ten zapal, miał twarz bladą, oczy widziały go tak bladym, we śnie, iaki pośród trwożnéy nocy zwykł nawiedzać śmiertelnych i na który płaczemy obudziwszy się. Na iawie ieszcze zostawia ślady po sobie, takie, iakie duchy nocne na kwitnących wyciskaiają łakach, pod których stopą wszystko usycha.

Długo stali kochankowie milcząc i poglądali na ciche morze, nareszcie odezwała się dziewczica: Jakże dzisiay światło xiężyca łamie się przyjemnie na onéy wyspie zielonéy! Nieraz bawiąc się marzeniami, w myśli téy wyspie przypinałam skrzydła i myślę sobie, iakby to było pięknie, gdyby ona gdzie daleko z nami popłynęła na morze, gdzie nicbyśmy nie słyszeli, tylko bicie serc naszych. Tam moglibyśmy żyć, kochać się i umrzeć razem, nieznający ani zgryzot, ani żadnych uczuć niemiłych, i czasem tylko przybyłby anioł iaki zwiedzić ray nasz, tak samotny i czysty! Poprzestałżebyś na takim losie? — To rzekłszy, obróciła się ku niemu i uśmiechnęła się, ale na widok iego zasępionego czoła uśmiech iéy uleciał, i tylko łzy z ocz iéy wydobyły się. »O!« zawołała

(13) Twierdzą, że ta góra niedostępna.

(14) Bohater ten nazywał się Zal, kochanka iego Rodahver, miłość ich opisana w księdze Szacha Nameh. *Championa Ferdusi*

(15) Na powietrznych wzgórkach skalistéy Arabii znajdują się dzikie kozy. *Niebuhr*.

«moje przeczucia sprawdzają się, sprawdza się mój sen proroczy. Czuję, że się rozłączymy, rozłączymy jeszcze téj nocy. Jużem to wprzód wiedziała, że szczęście takie nie trwa długo. Byłoby niebó prędko przemiiające. Jeszcze byłam dzieckiem, gdy już nadzieja umysł mój zawodziła. Zaledwie polubiłam iaki kwiatek, iakie drzewko, zaraz niszczało. Gdym sobie młoda dziką kozę wychowywała, ciesząc się iéy widokiem, wnet tehnienie śmierci odbierało iéy życie. A z tobą, co iesteś szczęściem moim, promieniem nieba dla mnie, którego nazywając moim, we śnie nawet większego nie zapragnęłam szczęścia, czyliż i z tobą rozstawać się muszę? Patrząc! wznosimy się nad dzikiem morzem, nad przepaściami skał, nie! nie przychodź więcéy do mnie, chcąc mnie uczynić szczęśliwą, łatwo śmierć znaleźć możesz w tych toniach. Nie, wolę raczéy znośić katusze rozdziału a wiedzieć, że życie twe zabezpieczone, niżli mieć cię przy sobie niebezpieczeństwami zagrożonego!» —

«Niebezpieczeństwami mówisz? — O! nie zmuszaj mnie, ażeby sam się chwalił» zawołał młodzieniec. «Prześladowany ciągle, wychowany w niebezpieczeństwach, sądzisz, że się ich zleknie? Znam ie. Wystawiając się na nie, codzien oczekuję śmierci. Sypiam na orężu, bym każdéy chwili obudziwszy się, miał go pod ręką. Nie, nie znam niebezpieczeństwa!»

«Mów! Nie zatrważasz ono serca twoiego, a my, myl zobaczymy się jeszcze?» — «O! nie patrz się tak na mnie. Świata całego nie boję się, drzę jednak przed wzrokiem twoim. Jeśli jest rzeczą podobną, bym wyrzekłszy się obowiązków moich podlegał iakiéy władzy na ziemi, jeśli jest co takiego, coby mnie od zaprzysięgłéy powinności oderwać mogło, to nic innego, tylko oczy twoie! Na ich widok zapomnielibym nawet o przysiędze. Lecz nie, potrafiłbym być stałym! Czuję, że obcymi sobie powinniśmy być aż do śmierci. Czemuż niebo

iednoczy dwa serca, które świat rozłączył! Dziewico Arabii, prędzéy ciemność skojarzy się ze światłem, niżli ia do rodu twoiego należéć będę. Twój oyciec...» — «Dobrotliwy Ałła! zachowaj od gromów iego siwą głowę! Ty go nie znasz. Lubi ón walecznych i nikt zapewne od niego nie uszanuje lepiéy odwagi twoiéy. Gdy jeszcze będąca dziećciem cieszył mnie przy iego boku poświęcający się oręż, mawiał: «Córka moja będzie nagrodą iakiego ślachetnego wojownika!» a gdy w chłodnych ustrojach Haremu podawałam mu sorbet i kwiaty, powiadał często żartując, że tylko bohater iak oblubienicę ścisnąć mnie będzie i że najlepszym o dziewicę staraniem są bitwy i zwycięstw uniesione odgłosy. Ty iedynie możesz mnie twoją uczynić! Idź! walcz w iego szeregach, ugnij bezbożnych Persów odwagą. O nieba! Jakże oczy i żyły twoie pałają, czémśié więcéy, iak ziemską wściekłością! Śpiesz do obozu z przyściem poranka, agdy błyskać będziesz orężem, pomniy, że ia i miłość błagamy o zwycięstwo dla ciebie! Zwycięstwo nad tymi niewolnikami ognia, przekłętymi podług praw świętych...» —

«Stój! Śmiertelnie rażą twoie słowa!» To rzekł wyznawca ognia i z dzikością rozwinawszy płaszcz, pokazał pas wiary swoiéy. (16) Patrz dziewico! zarumień się i płacz nademną! To, czém się brzydzisz, noszę przy sobie! Tak jest, pochodzę z pokolenia wyznawców ognia. Codzien zasyłam modły do nieba płomienni, do siedliska moiego Stwórcy. (17) Jestem wygnańcem, alem wierny oyczynie moiéy. Zemstę poprzysięgam niszczycielowi naszych świątyń i sam przed wiecznym światłem zorzeczyłbym

(16) Wyznawcy ognia (czyli Ghebrzy) tak bardzo szanowali pasy (*kuschi*) swoje, że nigdy nie rozstawali się z nimi. — Podróż Grosego: *Le jeune homme n'a d'abord la chemise; mais ayant été dépourvu de sa robe, et de la large ceinture, qu'il portoit comme Ghebre &c. — D'Herbelot, art. Asduani.*

(17) Sądzą, że tron Boga w samym słońcu i przeto modlą się do niego. *Hanway.*

sobie, gdyby ramię moje nie potargało więzów przymusu. Oycza twojego... nie! nie drzyył ten, kogo ty oycem twoim nazywasz, iest świętą dla mnie osobą, iak ołtarz, na którym pobożny ogień nasz płonie; tak iest, oycza twojego szukałem owéy nocy, i z czółna, światło téy wieży uyrzawszy, czyhałem na zdobycz moję. W gnieździe sępa — wiész co się stało — znalazłem czystą gołębicę. Odniosłaś zwycięstwo, ale i grzech mój spadł na ciebie, i jeśli miłość zniweczy myśli zemście poświęcone. O! gdybym cię był nigdy nie oglądał! Gdyby nie ten los okrutny, iakże szczęśliwie moglibyśmy żyć oboje. Czemu nie iesteś perską dziewicą, urodzoną na naszych błoniach i koło ognisk naszych; nasze zabawy byłyby wspólnemi, zcilibyśmy Boga przy iednym ołtarzu. Słodkiem, bo wspólnéy oyczyzny, złączeni ogniwem, razem w sercach naszych czulibyśmy i pomyślność i nieszczęścia Iranu. Zdawałoby mi się, że w dźwiękach lutni twoiéy słyszę wspomnienia przeszłości, a z twoich uroczych spojrzeń wróżyłbym sobie powrót zwycięstwa i sławy. Gdyby duch uciśnionéy oyczyzny twoimi uskarżał się usty, któryż nieprzyjaciel uyrzawszy połysek tego oręża, śmiałby ieszcze stawiać opór? Teraz atoli musimy się rozłączyć, miłość iednoczy nas wprawdzie, ale rozdziela oyczyzna, ród, wiara. Oyciec twój iest nieubłaganym nieprzyjacielem Iranu i ty może także, lecz nie, nigdy nienawiść tak przyziemnie nie wyglądała. Spodziewam się, że miłą ci iest oyczyzna tego, który dla ciebie wszystkiego się wyrzekł, oprócz oyczyzny i wiary swoiéy. Choć inne oczy patrzą obojętnie na ięk wdów i śmierć woioowników, ty wiész, iak szczerze cię kocha wyznawca ognia i dla niego za niemi płakać będziesz. Ale patrz!« —

Poyrzał raptownie i wskazał w mieysce, gdzie światła, iak meteory na grobie żeglarza, oświecały balwany morza. Kiedy niekiedy błyskało to światółko, iak gdyby upadła na ziemię gwiazda

wznosiła się ku obłokom. (18) »Ha! hasła moie! Muszę się oddać. Wahaiać się dłużej padlibyśmy łupem śmierci. Byway zdrowa rokoszy życia, ty długo sprzyać mi nie możesz — zemsto! teraz iestem twoim na zawsze!« — Zrywa się, zkraty wyskakuie na skałę, iak gdyby żłona miłości chciał się rzucić w śmierci objęcie. Młoda Hinda bladła i stała milcząc, w tém oto słysząc było, iak coś uderzyło o powierzchnią wody. Na ten odgłos z piersi przez boleść oniemiałéy wydała okrzyk żałosci. »Pójdę za tobą!« rzekła »i kiedy ty w tych bałwanach morza usniesz na wieki, i ia spać będę przy tobie, iako oblubienica twoia. Dla mnie nie ma piękniejszego łóza nad to, które śmierć usłała ci na zimnéy wodzie. Sen śmiertelny iest słodki przy tobie, słodszy iak życie bez ciebie.« Ale nie, duch iego nie uleciał ieszcze z téy ziemi, widzi, iak czółno unosi go ku ziemi oyczystéy. Lekko popędzane wiatrem przesuwają się po morza powierzchni, iak gdyby spokojnego młodzieńca mieściło w łonie swoim, ale nie z sercem zranioném! —

Stanisław Jaszowski.

TRZY POMNIKI POD ZBOISKAMI. *)

(Ballada z powieści *gnunéy galicyjskiéy*.)

Tam, pół mili ode Lwowa,
Tam nię ciągnie serca bicie,
Tam iest życia mego życie,
Tam, pół mili ode Lwowa.«

„Nie wyrzekniesz bracie słowa,
Lub cię wyda serca bicie;
Gdy tam uyrzysz moie życie,
Tam, pół mili ode Lwowa.«

„Już mi rękę dać gotowa;
Zdradziło ja serca bicie;
A! iak błogie będzie życie!
Tam, pół mili ode Lwowa.«

(18) Gdy zmierzchać zaczyna, Mamelucy ta hasła wypuszczają strzały ogniste, błyszczące w powietrzu, iak gwiazdy. *Baumgarten*.

*) Piękna włosć, pół mili ode Lwowa w stronie północnéy leżąca, maigłość Szambelana Nikezowicza.

Te wyrzekłszy Karol słowa,
Bierze śpiesznie swego brata,
I prowadzi, gdzie myśl lata,
Tam, pół mili ode Lwowa.

Idą. Chciśław, młodzian hoży,
Choć był znaiom Marsa znouj;
Nie znał jeszcze niepokoju,
Który miłość w sercu mnoży.

By z wojennych spocząć znoiów,
Odwiedzał rodzinne strony:
I nie mógł pojąć zdziwiony
Tych miłości niepokoioów.

Chciśława młodość upływa
Śród walk z Tatarcin: zdziczały,
Czysty więc duszy zapały
Zniewieściałością nazywa.

Chciśławie! chceszli uysć kary,
Uchodź! co prędzcy ci radzę;
Nic tu po twoiocy odwadze;
Łagodność, dobroć — to czary!

Cóż, żeś zwyciężał Tatory?...
Łagodność ciebie zwycięży,
Dobroć włoży na cię więzy;
Łagodność, dobroć — to czary!

Przyszli. Karol brata stawia
Przed oycem piękncy Elminy:
Wspomina na dzielne czyny,
I męstwo jego wystawia.

Elmina Chciśława wita
Uprzecznie, iakby go znała;
Wszak już Karola kochała,
A brat Karola ją wita.

Tak blisko przedmiot iey suhy:
Jestże to dziwem, kto czuie
Że wszystko z czuciem przyymuie?
Nie szukała ona chluby! —

Chciśław zbiera wszystkie siły,
Aby pokryć mógł wzruszenie;
Lecz serca oznaymia drzenie,
Że go wdzięki omamiły.

Spokojność iednak udaie:
A wszyscy pilnie słuchają,
Czém się obcy odznaczają,
I obcych ludów zwyczaic.

Czasem Elmina co pyta,
A w iey słowach dnsza płynie:
Dobroć go więzi w dziewczynie...
Teraz już na nic nie pyta!

Chciśławie! pobić Tatory
Jakże łatwa rzecz ci była:
Dobroć ciebie zwyciężyła;
Łagodność, dobroć — to czary!

Wnet myśl chwytając szaloną,
Karmi nadsięć zwodniczą:

I myśl tę jeszcze zwodniczą
Słusności kryie zasłoną!

„Ja, co mię sława wspomina,
Ja, com obrońcą oyczyny,
Niemiałbym uleczyć blizny,
Którą zadała Elmina?“

„Ja niałbym wzdychać nikczemie,
Aże was Hymen połączy?...
Lub się ze mnie krew wysący...
Lub ty polegiesz odcemie!“

Elmina nie wie o niczym,
Duszę ma, iak anioł czystą;
A ci wzięwszy broń ognistą,
Idą w zamiarze zbrodniczym.

Tam, pół mili ode Lwowa,
Gdzie teraz widać pomniki,
Stają bracia zapaśniki...
A żaden nie mówi słowa.

Elmino! luba Elmino!
Dwóch cię posiadać nie może;
Zlituy się nad nią, o Boże!
Jeżeli oba pogina.

Mierzą obadway zaiadli,
Wraz przycisną... i, o biada!
Ten się już chwicie... ten pada:
I razem oba upadli! —

Elminę rozpacz porywa,
Ży nawet płynąć nie mogą:
Tamby iey było, tam błogo,
Gdzie iey kochanek przebywał

Teraz już życia nie czuie,
Żyć już bez niego nie może;
Zlituy się nad nią, o Boże!
I Bóg się dobry lituie...

Lud jeszcze teraz wspomina:
Tam, gdzie dwa bliźsze pomniki,
Leżą bracia zapaśniki;
A tam, o podał Elmina.

Ludwik Adolf Nabelak.

GOSPODARSTWO MLECZNE W HOLSZTYNIE.

Pan Nieman wydał w Altonie r. 1823. dziełko: O gospodarstwie mlecznym w Holsztynie, którego osnowę czytelnikom udzielamy: Zaraz na początku wychwała autor gospodarstwo mleczne w Holsztyńskim, i utrzymuie, że ta gałęź gospodarstwa wiejskiego, tylko w Szwaycaryi, Holandyi i Irlandyi

równie jest ważną, jak w Holsztynie. Tylko masło właściwie holenderskie ma pierwszeństwo przed holsztyńskiem i za granicą droższy jest sprzedawane, lecz fryzyjskie gorsze jest od niego. Z niemieckich krajów tylko Fryzja wschodnia może być w tym względzie obok Holsztynu postawiona; nawet w Belgii i Anglii, gospodarstwo mleczne nie stało się do tego stopnia sprawą całego kraju, jak w Holsztynie. »Nasze gospodarstwo mleczne, mówi autor, ważne jest z powodu swego urządzenia, systematycznego porządku, regularnego następowania po sobie pojedynczych zatrudnień i łączenia się ich z drugimi, przez zręczność w robieniu masła, przez niezrównaną jego dobroć i pierwszeństwo w całym Niemczech. Masło holsztyńskie winno swoją dobroć nie tylko ziemi holsztyńskiej, nie tylko polepszonemu gatunkowi bydła, nie tylko uogrom żywymi płotami obwiedzonym, ale nadto udoskonalony sztuce dojenia, zbierania śmietany, robienia masła i właściwemu urządzeniu miejsc na ten cel przeznaczonych. — Przedewszystkiem zaś, pierwszeństwo masła holsztyńskiego jest skutkiem wzorowej czystości całego gospodarstwa mlecznego, dobroci pokarmu dla bydła, starannego utrzymywania izb, w których mleko i masło jest przechowywane, czystości naczyń i porządku, tej cnoty w każdym folwarku holsztyńskim nappierwszém.« — Pomimo tego nie przypuszcza autor, iżby gospodarstwo mleczne w Holsztynie dalej udoskonalane i ulepszone być nie mogło, przeciwnie wynurza życzenie, aby było staranniej było chodowane i lepij karmione, niemniej aby dotychczasowe stosunki właścicieli z pachciarzami i czeladzią, na dogodniejsze dla stron obydwóch były zamienione. Następnie mówi autor o urządzeniu folwarku we względzie zabudowania, naczyń i czeladzi. Folwark w Holsztyńskiem jest, gdzie niegdzie oddzielnym zabudowaniem, gdzie niegdzie dółną częścią domu mieszkalnego. Należy, aby był obszerny, wygodny, aby

miał dobre powietrze, i aby go ocieniał wystający mocno dach lub szereg drzewin. Części, z których się składa, są: piwnica na mleko, izba do masła, izba do sera, i kuchnia. Piwnica na mleko, kilka stóp głęboka, 12 stóp wysoka, opatrzona jest sklepieniem muirowaném, położona jest zwykle na północ i ma posadzkę albo kamienną, albo ceglana. W kilku miejscach winna mieć otwory z kratami. — Wielkość piwnicy zależy od obszerności gospodarstwa mlecznego. Zwykle kładąc dwa naczynia jedno na drugim, na 100 krów, potrzeba piwnicy 250 łokci kwadratowych mającej. Izba do masła styka się z piwnicą; powinna być równie jak ta, czystą i chłodną, a obszerność jej w gospodarstwie 100 krów mającém, wynosi czterdzieści łokci kwadratowych. — Izba do sera znajduje się oddzielnie od piwnicy i izby do masła; może być w położeniu wilgotniejszem, lepij jednak, jeśli obok tego na południe jest obrócona i zajmuje 60 łokci kwadratowych przy gospodarstwie 100 krów liczącém. — W kuchni nie tylko zagrzewają mleko na ser przeznaczone, ale nadto czyszczą w niej naczynia mleczne. Kocioł, w którym się mleko ogrzewa, wisi na obszernym ognisku; inny przeznaczony na gotowanie sgu i wody, jest wmurowany. Zwykle w kuchni znajduje się maślnica, a obok niej jest młyn, pod oddzielnym dachem wystawiony, którym jeden koń porusza i który do robienia masła jest przeznaczony. Oprócz tego znajduje się w każdym folwarku mieszkanie dla gospodyni folwarcznej, skład, izba dla czeladzi, w której taż iada i w godzinach wolnych przedzie i druga izba, w której sypia. Jest rzeczą ważną i prawie konieczną, aby przy gospodarstwie mlecznym trzodę chlewną chowano; w tym celu na takim folwarku znajdują się chlewy w pewnej jednak odległości od piwnicy i izby do masła. — Następnie mówi autor o osobach przy gospodarstwie mlecznym potrzebnych, a mianowicie o gospodarzu, gospodyni, dozorczyń piwnicy

innych, i o ich zatrudnieniach. Z tych opiszemy tu tylko obowiązki dziewczynek. Już samo codzienne czyszczenie naczyń zajmuje im wiele czasu. Każda ma 20 krów do doienia, doienie nie odbywa się w stajni, ale w miejscu na to przeznaczoném; cała ta czynność odbywa się zwykle w dwóch godzinach. W czasie od głównych zatrudnień wolnym, zatrudnione są albo robotą ogrodową (w lecie), albo przedzeniem (w zimie). Wyiąwszy Niedziele i Soboty, powinna każda codziennie zwinąć na motowidło 600 nici przędzy lnianey, a jeśli czyszczeniem naczyń nie jest zajęta, 900 nici. W lecie budzone są dziewczki już o godzinie drugiey; robota trwa ciągle, aż do obiadu; po obiedzie mają dozwolone dwie godziny do przespania się, poczem zno-

wu aż do wieczora pracują. Przywieszono do piwnicy mléko (do czego ośla używają) wlewają przez sito włosiane do płaskich i obszernych baliy. Każdy wydóy ma osobny oddział; w późney jesieni i w zimie zbierają śmietankę w przeciągu 72 godzin, w lecie w przeciągu 36 godzin, nie dopuszczają bowiem, iżby skwaśniała. Od Maja do Września zbierają ją codziennie dwa razy. Śmietankę również cędzą, do czego używają grubey włosianey siatki. Zelraną śmietanką niezupełnie przykrywają i mięszają ją codziennie, dopóki pewnego gęstości ści stopnia nie dóydzie. Dla przyśpieszenia téy gęstości w zimie, biorą naczynie do izby. Jeśli śmietanka zbyt długo stoi, masło z niéy będzie gorzkie.

(Dokończenie nastąpi.)

NA MARYSIE.

Wczoray na balu Marysia biała,
Co z swéy białości we Lwowie słynie;
Była smagłą. — Co téy daiewiczynie?
Nic — w domu białość swą zapomniała.

Januar. Późniak.

WIADOMOŚCI

dla towarzyskiego pożycia.

Z Warszawy. — Rycina wystawiająca zgon wiekopomney pamięci Alexandra I. Cesarza Wszech Rossy, Króla Polskiego, w Taganrogu dnia 19. Listopada (1. Grudnia) 1825 r. litografowana podług oryginału w Petersburgu wydanego: jest do nabycia w składzie Cicchanowskiego przy ulicy Podwalu. (Już i we lwowskich księgarniach.)

Z Anglii. — Sławny kompozytor Karol Marysia Weber, podług Gwiazdy z dnia 8. Czerwea wieczorem umarł w Londynie, zasiębiwszy się w pierwszych dniach przybycia swiego do téy stolicy.

W Anglii tłumaczenie praw zachowuje się nayscisły. Niedawno Biskup z Durham umarł o godzinie 2 po północy, a przeto jego successorowie otrzymają półroczną pensyją, jaką Biskup pobierał; gdyby zaś umarł był choć na minutę przed północą, ta pensyja jużby nie dochodziła dziedziców, bo to się stało przed rozpoczęciem nowego kwartału.

Dnia 30. Marca powstał w stronie ulicy Bridgestreet i Westminster niemały strach i zamieszanie, z powodu pokasania się niedźwiedzia, który bez łańcucha, kagańca i stróża poważnie prosił się po Bridgestreet. Na widok tak groźnego cudzoziemca obrośli się przechodnie do pobliskich domów. Gdy

oig zbliżył do Parliamentstreet, obejrzał się dziko wokoło i zaczął nią biec szybkim krokiem; wszyscy się przelękli, którzy go uyrzeli. Gdy przyszedł do pierwszego załamku ulicy, zatrzymał się na chwilę, a potem udał się do Cannon-Row. Tymczasem jego właściciele wyszli, aby go schwytać i uziły wszystkie co mogli na jego zatrzymanie, lecz bezskutecznie. Nakoniec zwierzę wdarto się do podwórca należącego do urzędu Board of Control; niedźwiedź byłby zapewne wstąpił na schody i dostał się do przedsiönka, gdyby ścigający go nie byli bardzo śpiesznie działali. W chwili, w której niedźwiedź wszedł do tego miejsca, zamknięto drzwi za nim, a tak już nie mógł wyjść na ulicę. Teraz pozostawała trudność, jak się przbliżyć do niego, aby go ująć na linę lub łańcuch. Lecz pan znał doskonale gust zwierzęcia. Kazał sobie przynieść podostatkami chleba i innych żywności, z ktorými udał się na podwórce. Niedźwiedź, którego spetyt wzmożł się pewnie tą przechadzką ranną, powitał z uszanowaniem swiego pana. Skoro go tylko uyrzał, stanął na tylnych łapach, przednią zaś łapę położył na jego ramieniu i zaczął iść jak nayspokojniejszy śniadanie, Podczas przyniesionio łańcuch i przecisłnięto mu go przez głowę; a tak ten zuchwały i natrętny gość został na nowo ujęty i przez miasto do domu odprowadzony. nieczładowy nigdzie szkody. Nie wiedzą wcale, jakim się sposobem wydobyl.